Nr. 290 Czwartek 19 grudnia 1912. XXI. Rocznik

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wskazania polityczne.

Straszne spustoszenie gospodarcze jest wynikiem obecnej niepewnej sytuacyi. Z dnia na dzień rośnie liczba pozbawionych pracy i zarobku, tysiące rodzin pozostały pozbawione swych żywicieli, mnożą się bankructwa kupców i przemysłowców, fabryki ograniczają produkcyę z powodu braku obstalunków, kredyt jest zupełnie zamknięty. Możliwość wojny austryacko-rosyjskiej wtrąciła Galicyę w ruinę, szerokie masy ludności w nędzę.

Kraj nasz już płaci koszta polityki zagranicznej państwa.

Ale stokroć gorsze zniszczenie pociągnęłaby za sobą wojna. Wówczas nietylko zupełny zastój ekonomiczny pogrąży nasz kraj w otchłani nędzy, wówczas dziesiątki i setki tysięcy synów tego kraju krwią swoją zbroczą pobojowiska, z których tysiące już nie wrócą.

Groza wojny zawisła nad nami.

Ale jeżeli ta okropność nie da się odwrócić — co wtedy? Wszystkim na usta ciśnie się to pytanie, wszyscy czują, że trzeba coś zrobić, by z pożogi i zgliszcz ocalić bodaj jedną dobrą sprawę, sprawę nam najbliższą, sprawę polską. Bo na polskiej ziemi toczyć się będzie wojna i Polska może się stać ceną pokoju.

Biernie w czasie takiej wojny Polacy nie mogą się zachowywać. Toteż polska partya socyalno-demokratyczna pierwsza zwróciła uwagę społeczeństwu polskiemu, że winno ono skupić i wytężyć wszystkie swe siły przeciw Rosyi. Ta idea polityczna przyjęła się też powszechnie w społeczeństwie polskiem w Galicyi.

Wprawdzie próbowali jej przeciwdziałać narodowi demokraci. Nie odważyli się ę głosić wprost polityki moskalofilskiej, lecz maskowali ją, usiłując skierować uwagę społeczeństwa w inną stronę, malując mu „niebezpieczeństwo pruskie". Starali się wmówić, że nie Austrya, ale Prusy zajmą Królestwo Polskie. Oczywiście tylko na analfabetów politycznych mógł ten straszak działać. Albowiem wiadomą jest rzeczą, że Niemcy mają dwa fronty, z których zachodni jest dla nich ważniejszy od wschodniego. W razie wojny Niemcy musiałyby nad granicą francuską umieścić trzy czwarte swojej siły zbrojnej, aby się uchronić od wojny z Francyą, sojuszniczką Rosyi; niema ani mowy o tem, żeby znaczniejsze siły Niemiec mogły być rzucone na wschód, bo odsłonięcie granicy zachodniej stanowiłoby dla Niemiec największe niebezpieczeństwo. Otóż straszak pruski, wymyślony przez wszechpolaków, okazał się strachem na wróble.

Nie dało się nim uwieść społeczeństwo polskie i nawet Koło sejmowe, mimo swego konserwatyzmu, musiało podążyć za ogólnym prądem.

Stronnictwa zaś, pragnące nietylko słów, ale czynów — skonfederowały się i utworzyły Komisyę Tymczasową, która wydała odezwę, wskazującą krajowi konkretnie, co w obecnej sytuacyi czynić należy.

Wkońcu i „Rada narodowa" wydała odezwę, w której zaleca społeczeństwu „czynnie i ofiarnie popierać organizacye i prace, zmierzające do wzmocnienia w narodzie dzielnych, sprawnych i karnych sił moralnych i fizycznych". Jakkolwiek jest to wskazanie ogólnikowe, nie ujmujące sprawy tak konkretnie, jak odezwa Komisyi Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, to jednak powitać ją należy jako dodatni objaw, świadczący o „nawróceniu się" nawet narodowych demokratów, mających wpływy w „Radzie narodowej". O ile zwrot obozu podolsko wszechpolskiego dokonał się pod naciskiem opinii publicznej, a o ile pod naciskiem korony, w to nie wchodzimy. Dość, że „Rada narodowa" stanęła na gruncie narodowej polityki polskiej. Zaleciła popierać organizacye i prace, przygotowywujące siły polskie na wypadek wojny austryacko-rosyjskiej.

Ale jakie to organizacye i prace, o tem dowiedziało się społeczeństwo wyłącznie z odezwy Komisyi Tymczasowej. Jedynie tam było jasno powiedziane, że należy przystępować do stowarzyszeń strzeleckich i zbierać pieniądze na „Polski Skarb Wojskowy". W ten sposób Komisya Tymczasowa staje się ośrodkiem dla wszystkich żywych sił społeczeństwa, chcących działać.

Jednakowoż mimo wezwania „Rady narodowej" do zaprzestania waśni stronnictw — natychmiast odżyło staroszlacheckie „liberum veto". Odrazu stańczycy, zawsze wrogo usposobieni wobec wszystkiego, co nie dzieje się pod ich komendą partyjną, wystąpili przeciw Komisyi Tymczasowej, posługując się zwykłą swą bronią kłamstwa, oszczerstwa i denuncyacyi. „Czas" w równie krótkim i węzłowatym, jak nikczemnym artykule p. t. „Skonfederowani" rozpoczął tę wstrętną kampanię. Oświadcza „Czas", że jakkolwiek Koło sejmowe uchwaliło, że w konflikcie między Austryą a Rosyą należy Austryę poprzeć „wszystkiemi siłami", to jednak, jego zdaniem, należy to uczynić jedynie w ramach „państwowych urządzeń Austryi". Co to znaczy? Że opodatkowani przez c. k administracyę podatków mają płacić podatki do c. k. kasy państwowej i że wzięci do wojska mają służyć w c. k. armii. Oto, czem pp stańczycy chcą sobie zaskarbić wdzięczność Austryi. Jak widzimy, bardzo tanio. Ofiarowują Austryi wspaniałomyślnie to, co Austrya ma i bez ich wspaniałomyślności.

Ale żeby zrobić coś o własnych siłach, żeby przy wyzwalaniu Królestwa Polskiego z kajdan rosyjskich Polacy wzięli na siebie część trudów, żeby mogli się przed historyą poszczycić, iż sami w jakiejkolwiek mierze przyczynili się do zbudowania sobie lepszej przyszłości, — to przejmuje zgrozą lokajów, nawykłych jedynie do służenia. Więc „Czas" denuncyuje Komisyę Tymczasową, że „jest niebezpieczną i szkodliwą, wiedzie do spisku, a ten jest demoralizacyą społeczeństwa, oddaje ster spraw nieznanej, a więc nieodpowiedzialnej głowie, kryje w sobie najgroźniejsze niebezpieczeństwo przedwczesnego, nierozważnego wybuchu; nadto rodzi obawę, że gdy nie sprawdzą się przewidywania konfliktów, nagromadzone zapasy energii wyładują się na innych polach".

Ile słów, tyle kłamstw!

Przedewszystkiem niema mowy o żadnym spisku. Działanie Komisyi Tymczasowej jest jawne i legalne na konstytucyjnym gruncie galicyjskim, pod kontrolą publiczną.

Ster jest oddany nie jakiejś „nieznanej" i „nieodpowiedzialnej" głowie, bo stronnictwa, podpisane na odezwie Komisyi Tymczasowej, są to firmy doskonale znane całemu społeczeństwu, a niemniej i pp. stańczykom. Polska partya socyalno demokratyczna ze swoimi 8 posłami w parlamencie, ze swoją organizacyą w całej Galicyi i na Śląsku, ze swoją prasą — nie jest żadną tajemnicą, działalność jej jest — ku zmartwieniu „Czasu" — aż zanadto publiczną i znaną; niema w kraju dziś nikogo, przyjaciela, czy wroga, któryby nie wiedział, czem jest ta partya, do czego dąży, kto jest za jej działanie odpowiedzialnym. Obok niej weszło w skład Komisyi Tymczasowej polskie stronnictwo postępowe, reprezentowane przez dwóch posłów miasta Lwowa w — Kole polskiem. „Czas" nie będzie chyba udawał, że nie zna nawet na tyle stosunków w Kole i w kraju, aby tego nie wiedzieć!

Z pośród stronnictw zaboru rosyjskiego wchodzą w skład Komisyi Tymczasowej obok P. P. S. trzy organizacye, które odłamały się od narodowej demokracyi z chwilą, gdy ta stanęła „bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej": Narodowy Związek Robotniczy, fronda, oraz organizacya chłopska, której organem jest pismo „Polska".

W Polsce każdy dziś wie, co te firmy znaczą i gadanina „Czasu" o „nieznanej głowie" jest bajką dla bardzo głupich.

Odezwa Komisyi Tymczasowej wyraźnie podkreśla, że uważa akcyę ze strony polskiej za potrzebną i możliwą jedynie w razie rozpoczęcia się wojny austryacko-rosyjskiej. Wykluczony jest zatem wszelki „przedwczesny, nierozważny wybuch". „Czas" wie o tem doskonale i ze złą wiarą rzuca swoje kalumnie i denuncyacye, tak samo jak ze złą wiarą wyraża „obawę", że „nagromadzone zapasy energii wyładują się na innych polach". Co to ma znaczyć? Co kryje się pod tą tajemniczą insynuacyą? Nie chcemy snuć domysłów, czekamy, aż „Czas" sam to wyraźnie powie. „Gromadzenie energii" odbywa się jawnie, pod kontrolą społeczeństwa, w konstytucyjnych ramach, pod odpowiedzialnem kierownictwem legalnych reprezentantów narodu polskiego — to jest wystarczającą odpowiedzią na insynuacye „Czasu".

Oczywiście „Czas" jest przeciwny wszelkiemu „gromadzeniu energii". I jakby na ironię „Czas" ten swój artykuł, w którym głosi zupełną bierność i denuncyuje wszelkie „gromadzenie energii" jako „niebezpieczne i szkodliwe", miał czelność zakończyć zdaniem: „Losy nasze pragniemy mieć we własnych rękach i dla własnych celów". I dlatego powierzyć trzeba nasze losy cudzym rękom, a własne ręce schować do kieszeni! Byłby to szczyt śmieszności, gdyby wyraz „nasze losy" i „nasze cele" oznaczał tu „polskie losy" i „polskie cele". Ale w „Czasie" oznacza on partyjne losy i kastowe cele stańczyków. Rozumiemy, że oni swoje losy chcą mieć w swoich rękach i dla swoich celów. Ale cele partyjne stańczyków, a losy Polski — to dwie różne rzeczy.

Losy Polski są w ręku żywych i świadomych sił narodu polskiego, tych, które gromadzą energię i czuwają.

Ujęcie tej energii w karby jawnej organizacyi, na konstytucyjnym gruncie, daje gwarancyę, że niemożliwe będzie żadne działanie na własną rękę, żadna ruchawka, żaden krok nierozważny, żadna bezpłodna ofiara.

Zdrada interesów urzędników i służby państwowej.

II.

Izba panów z wielką niechęcią zabrała się do tej ustawy. Siedzący tam książęta i hrabiowie, pensyonowani ministrowie i szefowie sekcyi są — jak pierwsi — wrogami urzędników choćby z tego tytułu, że jako konsumenci mają inne interesa niż feudalni agraryusze; drudzy, będąc już na pensyi, nie widzą potrzeb przyznania praw i lepszego bytu dla tych, którzy jeszcze nie dojrzeli do „niebieskiego arkusza". W Izbie panów, gdzie najdonioślejsze nieraz ustawy załatwia się na kolanie, na jednem posiedzeniu, wzięto się do pragmatyki gruntownie: wybrano dla niej osobną komisyę, a ta znowu wybrała specyalny „komitet redakcyjny", który przez całe lato z wielkiem „poświęceniem", bo nawet z poświęceniem wyjazdu koniecznego dla staruszków, obradował nad pragmatyką.

Obrady te odrazu nabrały charakteru wojowniczego, gdyż „panowie" orzekli, że „państwo musi zatrzymać swą powagę wobec urzędników i służby" (słowa ks. Schwarzenberga) i że „poprawa materyalna teraz da pochop do stawiania coraz nowych żądań" (słowa Sieghardta). Rząd w ciągu obrad, naturalnie, obstawał przy przywróceniu w przedłożeniu swego tekstu, napro wadzając — o ile wogóle się fatygował — te same „argumenta" co w Izbie posłów. I rozumie się, że znalazł posłuch, bo Izba panów nietylko przywróciła brzmienie cytowanych wczoraj paragrafów w redakcyi rządowej, ale nawet wprowadziła szereg zastrzeżeń, jak np. odnośnie do kwalifikacyi (bardzo dobra zamiast dobra), odnośnie do stopni płac sług i podurzędników it. d.

Po takiej „rewizyi" ustawę zwrócono Izbie po słów z wyraźną groźbą, że w razie odrzucenia zmian, gdy przedłożenie znowu wróci do Izby panów, ta nie zajmie się już niem więcej, lecz pozostawi je niezałatwionem, a temsamem odbierze urzędnikom i służbie wszelką nadzieję na dojście pragmatyki do skutku w jakiejkolwiek formie i w jakimkolwiek czasie. Izba posłów przekazała ustawę komisyi, która znalazła się na rozstajnych drogach: albo utrzymać swą pierwotną uchwałę i spełnić żądania interesowanych oraz tylekroć dane im obietnice, albo poddać się dyktatowi rządu i Izby panów, a temsamem stworzyć pokurcz niezdolny spełnić przywiązanych do niego nadziei a sobie przysporzyć jeszcze jedną smutną kartę w swym „wieńcu chwały".

Komisya, w której ze strony stronnictw burżuazyjnych zasiadał szereg urzędników (d'Elvert, radca sądowy, Hoffmann von Wellenhof, profesor gimnazyalny, dr Waber, komisarz skarbowy, German, radca dworu, Matakiewicz sędzia, Heine i Vojna, urzędnicy koleji kolejowi itd.), postanowiła zapytać się organizacyi urzędników i służby, jak one zapatrują się na zmiany. Zaczęto robić „nastrój": posłowie burżazyjni odbywali narady, zamawiali sobie telegramy z prowincyi, a wynikiem tego był — wojowniczy nastrój w komisyi. Na wniosek referenta posła Czecha komisya uchwaliła przywrócić co do kilku paragrafów swą pierwotną uchwałę; wygłaszano zapatrywanie, że Izba panów przekracza swą kompetencyę; że urzędnicy i służba mają prawo do żądania tego, co Izba posłów uchwaliła jako wynik kompromisu między organizacyami a posłami; słowem — zdawało się, że sprawa jest na dobrej drodze i że posłowie wytrwają przy swej uchwale.

Nagle nastąpiła kompletna zmiana dekoracyi: z komisyi zaczęli członkowie-urzędnicy uciekać w skandaliczny sposób. Początek zrobił prof. Hoffmann von Wellenhof, który w swoje miejsce dał wybrać do komisyi posła Hummera, aptekarza; poseł Waber, nie mogąc posłać zastępcy, przestał uczęszczać na posiedzenia; komisya wkońcu zupełnie zwinęła chorągiewkę, zreasumowała swe odmienne uchwały i uchwaliła cały tekst, z drobnemi zmianami, przyjęty przez Izbę panów. Dla wiadomości urzędników i służby podajemy nazwiska posłów **polskich**, którzy głosowali za reasumcyą. Są to pp.: **German**, poseł nowosądecki, **Matakiewicz**, poseł wiejski, **Osuchowski**, poseł wiejski i **Rauch**, poseł miejski stanisławowski. — Natomiast wszyscy posłowie socyalistyczni głosowali **przeciw** reasumcyi, która uchwaloną została 22 głosami przeciw 14. Głosowanie to odbyło się w sobotę 14 grudnia i ten dzień powinni urzędnicy i służba zapisać sobie w pamięci, jako dzień, w którym ujawniło się prawdziwe oblicze ich „przyjaciół".

Czem większość uzasadniła swą zdradę? Przedewszystkiem będą **urzędnikom** przedstawiać, że organizacye życzyły sobie, aby raz już ustawa została uchwaloną. Na ten „argument" odpowiedź jest taką, że te organizacye (przeważnie z Czech), które takie telegramy przesłały, nie reprezentują wcale ogółu, ani nawet większości urzędników i wiadomo zresztą, w jaki sposób telegramy takie przychodzą do skutku. Specyalnie posłowie **galicyjscy** nie mogą nawet na takie „usprawiedliwienie" się powołać, gdyż organizacye urzędnicze w Galicyi do ostatka wytrwały w oporze i wcale nie upoważniły posłów do zaprzedania ich praw za gołosłowną obietnicę ministra Heinolda, że „rząd nie będzie w sposób prześladowczy stosował paragrafów antykoalicyjnych". Jaką wagę można przywiązywać do takich przyrzeczeń rządu, wiedzą chyba urzędnicy, których od dziesiątek lat karmią różnemi obietnicami. Co się zaś tyczy **służby**, to „argumentem" będzie prawdopodobnie zgoda rządu na podwyższenie dotacyi na polepszenie jej bytu o 2 miliony koron, co wobec 60 000 służby wynosi 33 K 33 h, na głowę. Wątpić można, czy taka „poprawa" zastąpi służbie utratę praw obywatelskich; wiemy nawet, że ogromna część służby zdecydowaną jest walczyć do ostatnich konsekwencyj przeciw takiej pragmatyce, między innymi licząca blisko 20 000 członków organizacya służby **pocztowej**.

Większość, która wydała urzędników i służbę na łup samowoli rządowej, nie dając w zamian nawet materyalnego polepszenia, o ile wogóle większy kawałek chleba może zastąpić myślącemu obywatelowi ukrócenie jego praw, czuje, że popełniła zdradę i sama dała temu wyraz. Na posiedzeniu bowiem komisyi referent poseł **Czech** powiedział po uzasadnieniu wniosku na reasumcyę:

„Wyraźnie i stanowczo musi się dziś powiedzieć: Nie będzie zapisanem na kartach sławy w historyi parlamentu, że urzędnicy i służba musieli okupić konieczną i nieodraczalną poprawę swego ciężkiego położenia ekonomicznego **ustawowo ustanowionem okaleczeniem swych praw, jako obywateli państwa**".

A więc większość wie, co zrobiła; czuje całą podłotę swego postępowania, a przecież cisami ludzie w przyszłości będą taksamo ćmili urzędników i służbę, jak przedtem robili! Przypominamy sobie zgromadzenie urzędników podatkowych z całego kraju, odbyte w lipcu br. w Krakowie w sprawie pragmatyki. Jak tam poseł **Zieleniewski** zapewniał o „obronie do ostatka żądań urzędników" i jak p. **Leo** listownie zapewnił o takichsamych uczuciach! Zgromadzeni oklaskami i powstaniem z miejsc podziękowali obecnemu i nieobecnemu posłowi i zapewne rozjechali się do domów z wiarą, że żądania ich są w dobrych rękach. Mają teraz dowód, a gdy pragmatyka przyjdzie pod obrady

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

WACHLARZ JAPOŃSKI.

5 (Kartka z podróży w r. 1903).

(Ciąg dalszy).

— A ci? — pytam.

— Ci dowiedzą się ostatni!... Najmniejszy popłoch, a utopią nas, zgubią samych siebie i wszystkich.

U zejścia do kajut spotykamy konsula z walizą w ręku, z ogromnym pasem korkowym... z dwoma pasami korkowymi na piersiach. Z dala dobiegają po niemiecku wykrzyki „wesołych dam".

— Panie, dobry panie!... Niech pan na nas zaczeka!...

Ale konsul pędzi wprost do nas:

— Zaraz do brzegu! Dlaczego parowiec nie zawraca do brzegu?!...

— Jeszcze czas!..

— Co to jest?... Jaki czas?... Co to jest czas?... Pośrodku rzeki... nikt stąd nie wypłynie!

— I tak nie wypłynie!... Chińczycy nawet dobijają tonących. Jest to, według nich zdobycz Smoka Rzeki. Grzech mu ją odbierać! Niebezpiecznie!... Zerwie tamy... Rozszaleje... Gdyby ś my w nawpół rozbitym, albo płonącym statku przybili do brzegu, nie wiadomo, co zrobiłaby z nami ludność? Niech pan patrzy: nigdzie miasta!... Kraj głuchy, kąt dziki!... — mówił T.

Oczy konsula stały się okrągłe.

Nie wiedziałem, czy Japończyk mówi prawdę, czy żartuje, gdyż lekki uśmieszek nie schodził z jego wąskich warg. Ale gdym spojrzał na niezmierzone odmęty szaro czarnej rzeki, na mgliste, tajemnicze wybrzeża, na nieznane wsi i osady, ledwie rysujące się na widnokręgu oraz na małe czółenka, których roje żwawo płynęły ku nam zewsząd — poczułem zimny dreszcz. Widocznie już tam na ziemi spostrzeżono grożące nam niebezpieczeństwo, i chciwi zdobyczy porzeczanie — śpieszyli ku nam jak robactwo do padłego trupa. Otuchy dodawał mi jedynie spokój Japończyka.

— Niech pan się nie lęka!... — uspakajał mnie ten. — Tak źle nie będzie!... Są łodzie ratunkowe!...

— Ale ludzi mało.

— Istotnie ludzi mało, lecz damy sobie jakoś radę...

— Jak to: przewieziemy 500 Chińczyków?

— O nie! Ci zapewne zginą, o ile nie powiedzie się przyholować parowca do brzegu! Myślę wszakże, iż uda się opanować pożar — kapitan kazał zrzucać bawełnę do wody...

Pośpiesznie zapakowałem rzeczy, wyniosłem je na pokład i pobiegłem na dziób okrętu dowiedzieć się, jak rzeczy stoją. Dym buchał stamtąd jeszcze gęstszy i po drodze potrąciłem kilku majtków okopconych i wpół przytomnych od czadu, pijących chciwie wodę z kubłów.

Smród zgorzeliny był tak silny, że dotarł widać i na dolny pokład. Tam hałasowano i stukano wściekle w zamknięte drzwi. Walka z ogniem nie ustała jednak. Chińska załoga, zagrzewana przykładem oficerów japońskich, po chwilach wytchnienia rzucała się na powrót na płonącą piramidę pak bawełnianych i strącała je do wody. Płynęły niby kawały piany białej, unoszone prądem szybciej od naszego statku... Roje czółenek upędzały się za nimi, łowiły je i wciągały na burty... Chmary innych płynęły od brzegów, znęcone łatwem żniwem... Ale żadna z nich nie zbliżała się do nas, nie kwapiła z pomocą, nawet z zapytaniem...

Wrzawa pod pokładem wzrastała. Konsul z walizą w ręku stał koło mnie i osłupiałym wzrokiem śledził, jak ustawiam aparat fotograficzny.

— Co pan robi?...

— No, może jeszcze nie zginiemy, a scena niezmiernie ciekawa!

Nie słyszałem, co odpowiedział, gdyż nadbiegł T. i pociągnął mnie do ratowników.

— Chodźmy, może choć parę sztuk zepchniemy!... Jeżeli nie zajęły się jeszcze deski pokładu — wszystko głupstwo!... Mam nadzieję, że nie zajęły się, bo obficie polewali wodą... Wciąż leją, widzi pan?...

Trudno było zwalać ciężkie bale do rzeki, gdyż trzeba je było przedtem przetaczać przez wysoką burtę. Nadomiar były tak gorące, że parzyły w dłonie. Udało się jednak tak rozruszać i rozczłonkować ich piramidę, że utworzył się dostęp do pokładu dla strumieni wody, wciąż wyrzucanej z sikawek.

— „Banzaj"!... — krzyknęli Japończycy, wychodząc z dymu czarni, umorusani, ale jacyś

pełnej Izby, będą mieli drugi, jaką wagę można przywiązywać do zapewnień posłów z Koła pol skiego, które tyle urzędnikom zawdzięcza.

Nie chcemy przy tej okazyi robić polityki partyjnej i z pewnością nie rozchodzi się nam o pozyskiwanie głosów urzędniczych z tego tytułu, że posłowie nasi spełnili swój obowiązek. Chcemy jednak wskazać na różnicę między posłami, uchodzącymi za patentowanych obrońców urzędniczych, a posłami okrzyczanymi przez przeciwników za wrogów. Wniosek z tego porównania niech sami urzędnicy wyciągną.

Teraz sobie przypomnieli o Polakach.

Na dorocznym bankiecie „słowiańskim", urządzonym przed paru dniami w Petersburgu przez znanych macherów panslawistycznych i czarnosecinnych, przyjęto następującą uchwałę:

„W przededniu groźnych wypadków, gróźb austryackich pokojowi europejskiemu, uczestnicy dorocznego bankietu słowiańskiego, nie mogą pominąć milczeniem bolączki Słowiańszczyzny — sprawy polskiej. Społeczeństwo rosyjskie zwraca się, w imię wspólnych interesów Słowiańszczyzny, w imię przyszłej jej potęgi, z całego serca do narodu polskiego, do inteligencyi polskiej z wezwaniem, ażeby losów narodu polskiego nie odłączała od losów słowiańskich i rosyjskich. Równocześnie zwrócić należy uwagę na konieczność zaniechania polityki nieufności i nieporozumień wzajemnych. Losy Polski były i będą nierozdzielnie złączone z losami Rosyi, dopóki Polska będzie słowiańska, a inną ona być nie może".

Z pośród różnych krokodylich westchnień na tym bankiecie zanotujemy słowa p. Baszmakowa, który ubolewał, że Rosya nie zagarnęła była wschodniej Galicyi a natomiast zajęła „niepotrzebne" jej ziemie polskie i „my — mówił — potomkowie cierpieć musimy za ten błąd"..

Cierpienia Rosyi muszą być tak dojmujące, że popada ona aż w ataki nieprzytomne furyi i wówczas dławi braci Słowian polskich.

A oto kulminacyjna próbka bezczelności czarnosecińców rosyjskich: Sekretarz tego bankietu, jak donosi „Nowoje Wremia", wystosował był depeszę powitalną do Lwowa pod adresem Rady Narodowej; depeszę tę jednak zwróciła poczta austryacka z dopiskiem, iż... adresata odszukać nie może.

Ostatnie telegramy zdają się wskazywać, że w poważnych (zbliżonych do rządu) sferach zaczynają na seryo grać komedyę zmiany kursu wobec Polaków.

Charakterystyczne, że do propagandy w tym kierunku zabrał się wódz jednego ze skrzydeł rosyjskiego nacyonalizmu w Dumie **Krupienskij**, osoba bardzo mile widziana w rosyjskich wysokich sferach biurokratycznych. Jest to człowiek, którego ani przez chwilę nawet niepodobna posądzić o jakieś szczere sympatye względem Polaków.

Czy robi to za czyjąś wysoką radą? Czy na polecenie rządzącej biurokracyi?

Na razie napewno tego twierdzić nie można Niema danych. Jakieś jednak nowe tony dochodzą z Petersburga.

Ostatnia wieść brzmi:

„Odbyło się zebranie rosyjskich działaczy społecznych na którem wygłosił odczyt Krupienskij o stosunkach polsko rosyjskich w związku z obecną sytuacyą polityczną i ewentualną wojną. Na z braniu uchwalono **rezolucyę**, aby wszystkie narody, wchodzące w skład państwa rosyjskiego, **miały prawo określania swych praw** (??) oraz że obecna chwila żąda stanowczo **natychmiastowej zmiany polityki rządu rosyjskiego wobec Polaków i kwestyi polskiej**".

„Stanowczo", „natychmiast" — zmienić politykę wobec Polaków!.. To brzmi dość — niezwykle! Widocznie wymogi polityki zewnętrznej są silniejsze od petersburskich antypatyj i tradycyj.

Stanowcza postawa Polaków w obecnej chwili przełomowej bez wrażenia w Petersburgu już nie przeszła.

Być może, nowy generał gubernator warszawski przywiezie jakieś jaśniejsze do Warszawy wieści o nowym kursie. Z Warszawy bowiem donoszą, że nadeszła wiadomość z Petersburga, iż generał **Samsonow** został już mianowany generał-gubernatorem warszawskim.

Uspokojenie na całej linii.

Nadzieja, że zatarg z Serbią zostanie w drodze pokojowej załatwiony, utwierdza się coraz bardziej. Nawet w Belgradzie, gdzie dotąd pisma występowały namiętnie przeciw Austryi, zaszło polepszenie. Nawet radykalna „Tribuna", która wczoraj jeszcze pisała o konieczności rozbioru Austryi, dziś ogromnie złagodniała i zaprzecza, jakoby w Serbii istniało stronnictwo prące do wojny; przeciwnie — wszyscy mają nadzieję, że zatarg z Austryą zostanie w drodze pokojowej załatwiony.

Tęsamą nadzieję ma nowy poseł serbski w Wiedniu **Jovanovicz**, który wobec redaktora jednego z pism wiedeńskich oświadczył między innymi:

„Zdaje mi się, iż mogę z pewną stanowczością zapewnić, że kwestye, które są jeszcze w zawieszeniu, załatwione będą **ku obopólnemu zadowoleniu**. Nie widzę powodu, dlaczegoby to nie miało się udać. Wierz mi pan, że wszyscy rozsądni ludzie w Serbii mają przekonanie, iż korzystnie będzie dla nas utrzymać dobre stosunki z sąsiadem".

Dalej notują dzienniki pokojowe oświadczenie hr. Berchtolda, który na przyjęciu burmistrza z Węgierskiego Hradyszcza na Morawach (koło tego miasta leżą dobra ministra Buchlowice) powiedział, że starał się ze wszystkich sił utrzymać pokój i ma nadzieję, że dalej go utrzyma.

Podczas gdy w Wiedniu i Belgradzie zaczyna brać górę prąd pokojowy, to w **Londynie** znowu zapanowało zdenerwowanie na tle stosunków austryacko rosyjskich. Prasa angielska, która w przeciwstawieniu do francuskiej uznawała dotąd pokojowe i poprawne zachowanie się Austryi, zaczyna — prawdopodobnie na tle niezbyt pomyślnych horoskopów konferencyi pokojowej — zarzucać Austryi, że ona wywołuje niepokój wbrew „spokojnemu i umiarkowanemu zachowaniu się Rosyi. Głosy te są jednak tak zmienne, że po zanotowaniu ich można przejść nad nimi do porządku dziennego.

Konferencye pokojowe w Londynie.

Odroczenie obrad.

Londyn. Stosownie do porozumienia między delegatami pokojowymi, według którego przewodnictwo obrad ma być prowadzonem kolejno przez delegatów według alfabetycznego porządku reprezentowanych przez nich państw, prezydent sobrania **Danew** otworzył wczoraj o godz. 11 przed południem obrady konferencyi pokojowej. Pierwszym punktem porządku dziennego jest wymiana pełnomocnictw, poczem mają być omawiane sprawy formalne. Delegaci starają się jak najrychlej przystąpić do obrad merytorycznych.

Dalszy ciąg obrad konferencyi pokojowej odroczono **do czwartku**.

Delegaci pokojowi odmówili po konferencyi dania wyjaśnień dziennikarzom.

---

rzeźcy i dumni.

Opowiadali coś szybko p. T., który mi tłómaczył, że główne niebezpieczeństwo minęło, że można teraz wziąć się do powolniejszego, systematyczniejszego ratunku.

— Nawet część bawełny da się ocalić.

Wciąż jeszcze płynęły gwałtownie obfite kłęby dymu, ale utracił on już był swą złowrogą żółtość, stał się, jak w początkach, białym, podobnym do waty. Pomęczeni ludzie już nie rzucali się, jak wściekli, lecz podzieleni na partye, zmieniali się kolejno. Paki bawełny roztrącano, rozdzielano, niektóre rzucano za burtę, inne suto polewano wodą w otwór, zrobiony pośrodku.. Płonąca wata syczała, jak żywa i pęczniała, jak ciasto... Po godzinie takiej pracy już tylko tu i ówdzie sunął się dymek z bawełnianego rumowiska. Chińscy posługacze z wiadrami w ręku ścigali te dymki z wesołym śmiechem... Oficerowie japońscy, z wyjątkiem jednego, odeszli na tył parowca, który już znowu dygotał od uderzeń śruby, walczącej z prądem Jang tse.

Wracając do siebie, słyszałem w łazience okrętowej buczne śmiechy kąpiących się Japończyków. Konsul pił w jadalni piwo, a „wesołe damy", schwytawszy mnie w przejściu, wyrzucały mi płaczliwym głosem:

— To my, panie, o mało nie zginęli, a pan nam nic nie powiedział... Nawet konsul nic nam nie pomagał... My o mało nie oszalały!...

Do Nankinu przybyliśmy późno w nocy; o zwiedzaniu miasta mowy być nie mogło.

25 listopada, 8 godzina rano. Opuściliśmy przystań wcześnie, aby odzyskać stracony przez wczorajszą przygodę czas i przybyć do Hankou w terminie. Japończycy nie lubią się spóźniać Towarzystwa żeglugi, wspomagane przez rząd, obowiązane są ściśle notować czas przybycia i okres pobytu swego na każdej przystani. Z powodu najmniejszego opóźnienia muszą tłómaczyć się ministrowi komunikacyi w specyalnym raporcie i, o ile ten powodów nie uwzględni, płacą karę. Widocznie pożar tych rozmiarów, który nam się zdarzył, nie był dostatecznym powodem. Śruba „Talee Maru" pracuje ze szczególną energią. Nankin uchodzi, tonie w porannej, różowej mgle. Koło przystani nankińskiej widzę jedynie domy europejskie i garść lepianek rybackich, ubogich straganów, ciemnych szynecznów. Na rzece moc łodzi, cały ich tłum leży wyciągnięty na piasku, a u sąsiedniego przylądka w małej wnęce po brzeża las masztów — tam przystają dżonki. Właściwe miasto szarzeje opodal, zamknięte, niby w pudle, w czworoboku wysokich, zębatych murów, z poza których sterczą jeno szczyty pagód i grzbiety wynioślejszych dachów, upiększone figurkami zwierząt i smoków. Słynnej pagody porcelanowej, wysokiej na 200 stóp, zburzonej w czasie powstania tajpingów w r. 1852, cudu kunsztu garncarskiego, nie odbudowano, gdyż nie stało, jak mi mówiono, wśród spółczesnych ceramików chińskich zdolnych do tego majstrów i inżynierów. W murach miasta, zwróconych do przystani, widać jedną jedyną bramę, a nad nią potężną piętrową wieżę. Wielkie, okute żelazem podwoje jeszcze szczelnie zamknięte, co nadaje ogromnemu miastu, pogrążonemu w śnie i bezruchu, jakiś dziwny, fantastyczny wygląd. Obrzeża różowego blasku na gzemsach, kantach i rogach liliowych od mgły i oddalenia budynków, złocenia szczytów. rozpłomieniające się tu i ówdzie w promieniach zorzy, kamienna moc wyniosłych, a rozlewnych jak chmura murów, potęgują bajeczność wrażenia. Nie mogę poprostu uwierzyć, że w tem kamiennem gnieździe kryje się z górą pół miliona ludzkich istot, że oto, za chwilę, z błyskiem pierwszych promieni słońca, zagrzmią na wieżach miedziane trąby straży, rój ten rozbudzi się, ożyje, poruszy, rozśpiewa wraz, jak stado ptaków. Popłyną po ulicach pracowite tłumy, potoki ludzkie wyleją się z otwartych wierzei bram.

Jest w Chinach dużo miast ludniejszych i bogatszych od Nankinu, ale mało jest równie znakomitych. Do 1405 roku był on siedzibą cesarzów chińskich, a do dziś pozostało głównem gniazdem staro chińskiego ruchu patryotycznego i dążącego do zrzucenia mandżurskiego jarzma i przywrócenia starożytnej dynastyi Miń (Ming), starożytnej cnoty i starożytnych obyczajów. Jednocześnie ruch ten był prawie zawsze reformatorski w znaczeniu spółczesnem. Tu gnieździli się „Czciciele Boga", którzy z „Bractwem Nieba i Ziemi", oraz „Związkiem Trójcy" wywołali powstanie tajpingów, oderwali od Chin północnych ogromną połać kraju i założyli w 1852 roku osobne państwo ze stolicą w Nankinie, z własnym cesarzem, którym obrano przywódcę rewolucyonistów, reformatora Huń siuń ciuena. C. d. n.

Londyn. Oficyalnie donoszą, że odroczenie konferencyi pokojowej do czwartku nastąpiło z tego powodu, aby delegaci tureccy mogli się porozumieć ze swym rządem, ponieważ instrukcye ich pozwalają im tylko pertraktować z delegatami trzech państw bałkańskich, które podpisały zawieszenie broni.

Mała nadzieja pokoju.

Londyn. Najogólniejsze jest przekonanie, że rokowania pokojowe nie doprowadzą do rezultatu. Wszystkie prawie dzienniki dają wyraz skrajnemu pesymizmowi. Dillon w „Daily Telegraph" podaje rozmowę z jednym z delegatów, który między innemi powiedział:

— Celu konferencyi nie osiągniemy. To przechodzi nasze siły. Może jestem pesymistą, zapewniam jednak, że mówię tylko to, na co bezpośrednio patrzę. Obawiam się, że znów będziemy musieli chwycić za broń.

* * *

Walki turecko-greckie.

Walka flot.

Konstantynopol. Jak słychać, ministerstwo wojny otrzymało od komendanta floty tureckiej telegram, donoszący o nowej walce między flotą turecką a grecką, która miała miejsce wczoraj rano. Po godzinnej walce zauważono płomień na przedniej części pancernika greckiego „Averos". Pancernik wkrótce nachylił się na prawy bok. Inne okręty greckie cofnęły się, zabrawszy ze sobą pancernik „Averos".

Słychać, że tureckie okręty transportowe czynią przygotowania do przewozu wojska. Miejsce przeznaczenia transportu wojska nie jest znanem.

Ateny. Oficer pancernika „Averos" zapewnia, iż widział, jak turecki pancernik „Hajredin Barbarossa" został trafiony przez pociski floty greckiej.

Walki na wyspach.

Konstantynopol. Telegram komendanta wojsk z Mitylene donosi, że wczoraj o godz. 9 rano dwa jako krążowniki uzbrojone greckie okręty transportowe pojawiły się koło Molivo i wezwały statki do oddalenia się. Gdy tego nie uczyniono, począł okręt grecki bombardować port, przyczem powstał pożar w budynku „Dette publique", w w urzędzie cłowym, dwóch magazynach, dwu kawiarniach i jednym hotelu. Kilka domów i magazynów uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

* * *

Konferencya ambasadorów.

Pierwsze obrady.

Londyn. Konferencya ambasadorów zebrała się wczoraj o godzinie $3^1/_2$ po południu w urzędzie spraw zagranicznych.

Biuro Reutera dowiaduje się, że na wczorajszej konferencyi ambasadorów nie wyłoniła się żadna poważna różnica zdań i konferencya odbywała się w najlepszej zgodzie do końca.

Zdziwienie wywołuje postępowanie delegatów tureckich, którzy nie postarali się o świeże instrukcye, chociaż wiedzieli, że Grecy przyłączają się do zawieszenia broni. Delegaci tureccy zażądali, aby im tymczasem zakomunikowano warunki pokoju, na co otrzymali odpowiedź, że to byłoby bezcelowem, ponieważ rokować mogą tylko zastępcy czterech państw bałkańskich.

Ogólne zasady.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że ambasadorowie odbyli onegdaj konferencyę u sekretarza stanu Greya, na której uchwalono ogólne zasady mającej się rozpocząć konferencyi. Biuro Reutera dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że każda uchwała powzięta będzie tylko „ad referendum", a obrady będą poufne. Najpierw będą przedmiotem obrad sprawy drażliwsze. Spodziewają się, że stała i szybka wymiana zdań między zastępcami mocarstw będzie miała korzystny i uspakajający wpływ na opinię publiczną w Europie i rządy będą mogły urzeczywistnić swe życzenia co do rozwiązania istniejących kwestyj i utrzymania pokoju.

Zgoda mocarstw.

Wiedeń. „N. fr. Presse" podaje z Londynu rozmowę z jednym z ambasadorów, który powiedział, że intencyą konferencyi ambasadorskiej jest popierać konferencyę pokojową, niejako pośredniczyć i dopomagać, żeby pokój przyszedł do skutku.

Paryż. Poincaré ma zamiar 20 b. m. odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie udziału Francyi w konferencyi ambasadorskiej. W tej odpowiedzi zaakcentuje, że wszystkie mocarstwa zgodnie dążą do utrzymania pokoju.

Całonocne posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 18 grudnia.

Rozpoczęte wczoraj o godzinie 11 przed południem posiedzenie Izby trwało całą noc z powodu obstrukcyi radykałów czeskich przy obradach nad ustawą o

świadczeniach wojskowych.

Dawno już gmach parlamentu nie był tak, jak wczoraj, ożywiony. Posłowie zjawili się w ogromnym komplecie. We wszystkich salach i korytarzach widać było konferujące grupy. Co do plenarnego posiedzenia Izby posłów wiedziano, że całą noc wypełni mowa posła Fresla i nie zwracano uwagi na zajścia w Izbie; natomiast głównie zajmowano się rokowaniami polsko ruskiemi, bo od ich wyniku zależeć miało, czy do obstrukcyi przyłączą się Rusini czy nie.

Na początku posiedzenia przyszło do awantury, ponieważ poseł Burzival twierdził, że widział, jak poseł Hummer przy losowaniu mówców głosował dwa razy. Potem radykali czescy zaczęli stawiać jeden po drugim wnioski odraczające. W głosowaniu odrzucono wszystkie te wnioski w zwykłych głosowaniach 274 głosami przeciw 20 i 344 głosami przeciw 87. Imiennego głosowania nie było, gdyż Izba na zapytanie przewodniczącego orzekła, iż imienne głosowanie jest tu niedopuszczalne. Następnie ogromną większością uchwaliła Izba rozpocząć II. czytanie ustaw o świadczeniach wojennych. (Wielka wrzawa na ławach czeskich radykałów, którzy protestowali przeciw temu, że prezydent nie uczynił zadość ich żądaniu o nową listę mówców).

Wśród wrzawy referent poseł Stölzl rozpoczął dyskusyę.

Oświadczenie polskich socyalnych demokratów.

Przeciw obstrukcyi.

Poseł tow. Lieberman wystąpił bardzo ostro przeciw stronnictwom obstrukcyjnym wogóle, a w szczególności przeciw radykałom czeskim. Ilekroć w Izbie stronnictwa chcą pracować, wypadają, jak drapieżne zwierzęta z zasadzki, stronnictwa obstrukcyjne i wołają do rządu „pieniądze lub życie". Domagają się one kiesy rządowej, a gdy tej nie dostaną, biorą życie lecz nie rządu, tylko ludów, parlamentu i demokracyi. (Żywe oklaski u socyalistów). Stronnictwa obstrukcyjne powinny zważyć, że nie one same istnieją w Austryi. Następnie mówca uzasadniał swe wotum mniejszości przeciw ustawie, która jest wrogą dla robotników i prosi, aby Izba przyjęła jego wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą.

Przeciw żądaniom Serbii.

Socyaliści, zwalczając ustawę o świadczeniach wojennych, nie mają najmniejszej chęci popierania interesów serbskiego imperyalizmu. Musimy odnosić się z największą nieufnością do pewnych żądań serbskich, które stawiają oficyalni politycy rosyjscy z aprobatą panslawistycznych podżegaczy. (Oklaski u socyalistów).

Przeciw Rosyi z Austryą.

Trzeźwe i chłodne rozważanie interesów narodowych rozkazuje polskim socyalistom w wojnie zaczepnej rosyjskiej całą swoją siłę oddać do dyspozycyi Austryi, jako swego naturalnego sojusznika. (Oklaski u polskich socyalistów) Nikt w Austryi nie myśli o wojnie zaczepnej przeciw Rosyi, podczas gdy do Galicyi przybywają chmary szpiegów rosyjskich i tysiące rubli rozrzuca się w kraju, zaś w dziennikach panslawistycznych opowiada się najstraszniejsze bajki o ucisku „Rosyan" w Austryi, których wogóle nie ma. Mówi się wprawdzie, że oficyalna polityka rosyjska nie jest identyczna z panslawizmem, ale carat i panslawizm są bardzo dobrymi braćmi. **Naród polski stoi jako straż i jest mocno zdecydowanym jak ongiś przeciw Turkom, tak teraz przeciw barbarzyństwu caratu wystąpić dla swej własnej ochrony i w obronie wolności Europy.** (Żywe oklaski u polskich socyalistów). Jak długo istnieć będą polscy socyaliści, nie zamilknie głos domagający się **wolnej zjednoczonej Polski.**

Będzie on coraz potężniejszym, a świadomość słuszności sprawy daje im gwarancyę, że gorące życzenie całego narodu będzie spełnionem. (Potakiwania u polskich socyalistów) **Polscy socyaliści jako Polacy i socyaliści wstępują w ten ruch.** Nierozerwalne węzły łączą ich z socyalnodemokratyczną międzynarodówką, której pozostaną wiernymi. Jeżeli polscy socyaliści każą swej partyi nieść sztandar niezawisłości Polski, to czynią to także w świadomości, że przez to służą ideałom ludzkości.

Mówca oświadcza, że polscy socyaliści nie chcą wojny. **Pokój tylko wtedy może wrócić do Polski, jeżeli carat będzie złamany.** Kwestya polska jako klin wbija się w politykę europejską, a im silniej carat i pruskie junkierstwo o klin ten uderzać będą, tem głębiej wciśnie się on w politykę. (Oklaski u socyalistów polskich).

I jeszcze przeciw obstrukcyi.

Poseł tow. Renner wystąpił przeciw obstrukcyi i ubolewa, że z powodu obstrukcyi radykałów czeskich stało się niemożliwem przeprowadzić postawione przez socyalistów poprawki do ustawy.

Po przemówieniach posłów dra G. Grossa (niem. nar.), Körnera (młodoczechs) i dra Steinhausa, imieniem Koła polskiego udzielali wyjaśnień minister obrony krajowej Georgi i szef sekcyi Reuter, poczem rozpoczęła się

orgia obstrukcyjna.

Poseł Verstovsek przemawiał po słoweńsku kilka godzin, a po nim zabrał głos poseł Fresl, który mówił jeszcze, gdy około północy zakończono sprawozdanie telefoniczne z Wiednia.

Rusini przyłączają się do obstrukcyi.

Klub ruski wydał następujący komunikat:

„Nieprzejednane stanowisko Koła polskiego w sprawie uniwersyteckiej wywołało u ukraińskich posłów wszystkich frakcyj wielkie rozgoryczenie. Na wczorajszem posiedzeniu klubu dano jednomyślnie wyraz jak najbardziej rozgoryczonemu usposobieniu, tak, iż stanowisko Związku wobec ustaw o świadczeniach wojennych uznano za sprawę Związku.

Wczoraj wieczorem udali się do prezydenta ministrów posłowie: Lewicki, Wasilko i Łabodyński i odbyli z nim $1^1/_2$ godzinną konferencyę. Po tej konferencyi odbyło się posiedzenie Związku, a jako rezultat jego powzięto uchwałę, że Związek głosować będzie przeciw ustawom o świadczeniach wojennych i będzie przeszkadzał wszelkimi środkami uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Jeżeli przez to parlament będzie niezdolnym do pracy, spada odpowiedzialność za to na Koło polskie, a nie na Związek".

* * *

Program prac Izby.

Na posiedzeniu konwentu seniorów zgodzono się, aby po załatwieniu ustawy o świadczeniach wojennych załatwiono sprawy dotyczące nietykalności poselskiej, przedłożenie o prowizorycznym regulaminie, pragmatyce służbowej i prowizoryum budżetowem.

Prezydent podniósł, że zaproponuje Izbie, aby szczegółowa dyskusya nad ustawą o świadczeniach wojennych przeprowadzoną została w dwóch oddziałach. Plenarne posiedzenia Izby odbywać się

będą codziennie, a w razie potrzeby odbędzie się także posiedzenie w sobotę.

* * *

Wypadek ministra Hussarka.

Minister oświaty Hussarek, który po obiedzie udawał się na konferencyę do parlamentu, upadł na schodach i doznał przerwania ścięgna w lewem kolanie. Pogotowie ratunkowe przewiozło ministra do sanatoryum Löwa. Sądzą, że proces leczenia potrwa dwa do trzech tygodni.

KRONIKA.

Środa 18 grudnia.

Nowiny krakowskie.

W sprawie kawiarni p. Wołkowskiego. „Komitet obywatelski", utworzony — jak donieśliśmy — przez rękodzielników krakowskich z powodu sprawy kawiarni pp. Wołkowskiego i Rippera, wydał wczoraj w tej sprawie odezwę, którą rozdawano po mieście.

Nadto komitet ten przesłał nam obszerny komunikat, w którym polemizuje z twierdzeniami p. Wołkowskiego, opublikowanemi w „Nowej Reformie". Treść komunikatu jest następująca: Majster stolarski p. Sydor przeczy, jakoby miał rok, a potem jeszcze 6 tygodni czasu na wypracowanie szkiców i projektów, natomiast twierdzi, że p. Wołkowski dał mu termin 3 tygodniowy, a więc za krótki. P. Jarra przeczy, jakoby był odmówił p. Wołkowskiemu kredytu; na kilkakrotne oferty p. Wołkowski odpowiadał wymijająco. P. Sperling przedstawia sprawę tak, że pp. Wołkowski i Ripper proponowali mu, aby pod jego firmą wykonano wedle projektów p. Uzięgły połowę urządzenia kawiarni w Krakowie, a drugą połowę w Wiedniu, a gdy się p. Sperling na to nie zgodził i gdy u p. Uzięgły spotkali się również z odmową, oddali całą robotę firmie Müller w Wiedniu. Roboty, wymienione przez p. Wołkowskiego jako wykonane przez firmy krakowskie, były to roboty przy restauracyi domu, zamówione i zapłacone nie przez p. Wołkowskiego, lecz przez właściciela domu p. Federowicza. Jedynie tylko firma Rajal dostarczyła p. Wołkowskiemu 10 sienników dla służby i rozwiesiła firanki, nadesłane od Müllera z Wiednia.

Wspomniana na wstępie odezwa wzywa do bojkotu tej kawiarni. Jak się dowiadujemy, komitet bojkotowy gotów jest sprawę załatwić ugodowo pod warunkiem, że pp. Wołkowski i Ripper złożą pewną sumę na jedną z polskich instytucyj oświatowych i na wsparcia dla pozbawionych pracy robotników. Komitet ten bowiem kieruje się tym względem, że główną rzeczą jest zapobiedz, aby — zwłaszcza w czasie kryzysu i braku pracy w Galicyi — przykład powierzania wykonania urządzeń wewnętrznych firmom pozakrajowym nie podziałał zaraźliwie i nie zachęcił innych do pozbawiania zarobku firm i robotników miejscowych.

Na walnem zgromadzeniu oddziału krakowskiego Uniwersytetu Ludowego, odbytem 15 b. m. w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16, po zagajeniu przez przewodniczącego prof. J. Grzybowskiego zabrała głos p. Radlińska i scharakteryzowała w krótkich słowach działalność Un. Lud., trudności pracy popularyzatorskiej, lecz zarazem przyjemność, jaką ta praca, budząca w słuchaczach nowe myśli, rozszerzająca ich widnokręgi, sprawia samemu popularyzatorowi. Marzeniem zarządu jest dom własny, pierwszy w Polsce dom oświatowy. W dyskusyi nad różnymi działami pracy zabierali głos pp. Kmiecik, Kurpiej, Himmelblau, Massalski, Piątkowski, Malinowski, Bucewicz, Czubryński. Wniosek p. Widlińskiego o podniesienie wkładki na 1 K 25 h kwartalnie przyjęto. Do zarządu weszli: prof. dr J. Grzybowski, przewodniczący prof. dr Ludwik Bruner, Kazimierz Czapiński, J. Władysław Dawid, dr Bolesław Drobner, Stanisław Fromowicz, Marya Grzybowska, Wilhelm Hertz, dr Henryk Kanarek, Edmund Massalski, Helena Radlińska, Anna Rapaportowa, dr Józef Reiss, Marya Raszkowa, Marya Paszkowska, Konstanty Srokowski, Wład. Weychert-Szymanowska, Helena Witkowska, dr Ewelina Wróblewska, Jan Widliński, Stefan Żeromski, Władysław Malinowski. Komisya rewizyjna: Docent dr Roman Nitsch, dr Zofia Daszyńska Golińska, Seweryn Przybyszewski, dr Alfred Krieger, dr Marya Balsigerowa, dr Wład. Gumplowicz.

Wystawa książek dla dzieci i młodzieży, urządzona przez Uniwersytet ludowy w lokalu przy ul. Szewskiej 16, otwarta będzie codziennie od godz. 3—7 wieczorem. Codziennie o godz. 5 po południu odbywać się będą pogadanki o literaturze dla młodzieży. Dnia 18 b. m. mówić będzie dr Z. Szybalska: „O powieści obyczajowej"; dnia 19 b. m. J. Berggrünówna: „Informacye o książkach przyrodniczych".

Z teatru miejskiego. W sobotę 21 grudnia wystawi teatr krakowski nową sztukę Stefana Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka". Zaszczytnie znany na polu działalności scenicznej autor, którego sztuki jak „Edukacya Bronki", „Przywódca", „Aktorki" w repertuarze wszystkich scen polskich przednie zajmują miejsce, w nowym swym utworze sięgnął do motywów komedyi fantastycznej, nadając jej zarazem zarys stylowy pod względem dekoracyjnym i kostyumowym. Wystawiona po raz pierwszy na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości w dniu 9 listopada b. r. komedya St. Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka" przyniosła autorowi jednomyślne uznanie krytyki i gorący sukces u publiczności. Teatr krakowski przystępuje do wystawienia komedyi St. Krzywoszewskiego z pietyzmem i starannością o zachowanie jej stylowego wyrazu w grze artystów, barwnych kostyumach i malowniczych dekoracyach.

Korporacyjne zgromadzenie krakowskich robotników i robotnic krawieckich odbyło się 15 b. r. w sali Związku stow. rob. Przy wyborach do zarządu krawieckiej Kasy chorych i do innych ciał w korporacyi lista, przedstawiona przez zorganizowanych robotników, przeszła jednogłośnie. Znikoma ilość tych, którzy nie chcieli głosować na tę listę, wstrzymała się od głosowania, nie podając nawet białych kartek.

Poważny nastrój i spokój próbował zakłócić niejaki Machowski, znany i tem samem nieszkodliwy rozbijacz solidarności i organizacyi wśród krawców. Machowski przyszedł kompletnie pijany i zabrał głos, nie wiedząc o czem radzą, nagadał głupstw i kłamstw, a tow. M. Bobrowski miał sposobność napiętnować łgarstwa i arogancki ton tego pana. Takie to indywidua wnoszą po każdem zgromadzeniu protesty, narażając korporacyę na wydatki.

Nadmienić należy, że przed zgromadzeniem wnieśli protestanci do magistratu pismo, w którem napisali, że sala Związku robotniczego może pomieścić najwyżej 60 osób, nie ma światła i t. d.

Ciekawiśmy, jak długo jeszcze magistrat będzie uwzględniał kłamliwe protesty, wnoszone przez takie indywidua.

Samarytanin polski. Po skończeniu pierwszej seryi kursów doraźnej pomocy w nagłych wypadkach, rozpoczną się wykłady o zwalczaniu chorób zakaźnych dla poszczególnych grup, a to:

W dniu 18 grudnia (we środę) o g. dz. 6 wieczorem w lecznicy Związkowej dla grup uczęszczających na kursa doc. dra Radlińskiego, dra Kwiatkowskiego i dra Staszewskiego. Wykładać będzie fizyk dr Janiszewski.

Od dnia 28 grudnia (w sobotę) o godz. 6 wieczorem w klinice okulistycznej dla grup uczęszczających na kursa prof. dra Chlumskyego i dra Gawlika. Wykładać będzie doc. dr Nitsch.

W szpitalu Bonifratrów dnia 18 grudnia o godz. 6 wieczorem dla grupy uczęszczającej na kursa dra Rzegocińskiego. Wykładać będzie lekarz miejski dr Sikorski.

W klinice okulistycznej w dniu 2 stycznia o godz. 6 wieczorem dla grup uczęszczających na kursa dra Bogdanika i dra Wachtla. Wykładać będzie doc. dr Nitsch.

Ćwiczenia i demonstracye z wozami Czerwonego Krzyża odbędą się w koszarach Rudolfa przy ul. Warszawskiej w niedzielę 22 grudnia o godzinie 10 rano.

Wstęp tylko za okazaniem karty legitymacyjnej Samarytanina Polskiego.

Kurs społeczno-polityczny dla nauczycieli ludowych urządza Szkoła N. S. P. (Wolska 13). Kurs trwać będzie dni 5, od 27—31 grudnia włącznie, i obejmie następujące przedmioty: „Zasady ekonomii społecznej", „Zasady prawa", „Zasady kooperatyzmu", „Kwestya agrarna", „Najważniejsze zagadnienia psychologii społecznej", „Stosunek Galicyi do Austryi i Królestwa do Rosyi".

Razem godzin 27. Opłata za cały kurs 6 K. Zapisywać się można i składać opłatę w kancelaryi Szkoły N. S. P. (Wolska 13, II. p. na prawo), codziennie od godz. 5—7 wieczorem.

Z muzyki. (Towarzystwo śpiewackie morawskich nauczycieli). W roku 1903 urządziło seminaryum nauczycielskie w Kromieryżu koncert, na którym produkcye chóru zwróciły na siebie ogólną uwagę. Wtedy to powstała u aranżera koncertu profesora Vacha myśl założenia z abituryentów i wychowanków powyższego zakładu chóru, którego celem miało być uprawianie śpiewu chóralnego męskiego.

W r. 1904 zorganizowało się „Towarzystwo śpiewackie morawskich nauczycieli". Już w roku 1905 debiutują morawscy nauczyciele w Pradze, a wkrótce potem we Wiedniu z niezwykłem powodzeniem, a na wiosnę 1906 r. występował chór w Wiedniu, Monachium, Norymberdze, Lipsku, Berlinie i Dreźnie.

O ile przedsięwzięcie to było finansowo ryzykowne, o tyle donioślejsze przyniosło korzyści moralne, czego dowodem setki chlubnych krytyk w niemieckich dziennikach. Gdy powtórnie zaproszeni przybyli do Lipska, tysiące słuchaczów wypełniły salę Palmengartenu do ostatniego miejsca. Żywiołowy entuzyazm ogarnął zgromadzonych gości. — Odtąd zbierał chór same wawrzyny. Coroczne występy w Pradze i Wiedniu (w wielkiej sali „Musik-Vereinu"), Budapeszcie, Zagrzebiu, Lublanie, a zwłaszcza reprezentacyjne występy w Paryżu, Nancy i w Zurychu przed sławnym Hegarem (Tonhalle) są wspaniałym pochodem tryumfalnym tej śpiewackiej drużyny.

Teraźniejsza wycieczka artystyczna wiedzie przez Wiedeń, Budapeszt (2 koncerty), Raabę, Preszburg do Krakowa.

Koncert w Krakowie odbędzie się 22 grudnia staraniem dyrekcyi koncertów krakowskich w wielkiej sali Starego Teatru.

Już z wyżej podanych szczegółów wnosić wolno, iż koncert powyższego Towarzystwa śpiewackiego będzie niewątpliwie dla Krakowa pierwszorzędnem wydarzeniem tegorocznego sezonu koncertowego.

Proces anarchisty. Jutro o godz. 9 rano w sali Nr 20 sądu krajowego karnego odbędzie się przed trybunałem zwyczajnym proces dra Aug. Wróblewskiego, oskarżonego o buźnierstwo, urządzanie zgromadzeń uczniowskich, przestępstwa prasowe i o opór władzy. Bronią adwokaci dr Józef Drobner i dr Józef Moskwa.

Z Instytutu muzycznego. We czwartek 19 b. m. odbędzie się w sali Instytutu (Anny 2) wieczorek muzyczny, na którym popisywać się będą uczniowie klas wyższych (Bach, Chopin, Czajkowski, Moniuszko, Rótycki, Grieg, Liszt itp.), oraz produkcye chóru instytutowego.

Wypadek nad Wisłą. Wczoraj w południe około mostu dębnickiego omal nie zaszedł tragiczny wypadek. Na brzegu wezbranej z powodu deszczów Wisły bawiły się trzy dziewczęta w wieku od lat 10 do 13. Jedna z nich wskoczyła na galar, który został porwany prądem wody ku środkowi rzeki. Dziewczynka w mniemaniu, że prąd wody zniesie ją w dół rzeki, wyskoczyła z galaru w wodę — gdzie trafiła na usypisko piasku i poczęła w nim tonąć. Na krzyk jej zbiegł z mostu jeden z przechodniów, wszedł w wodę, wsiadł do galaru i tak nim kierował, że udało mu się dotrzeć do dziewczynki i wciągnąć ją na galar. Jakiś robotnik przyciągnął galar liną do brzegu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: prof. M. Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: inż. Żeleński: „Współczesne kierunki budowy i przebudowy miast".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa o godz. 6 wieczorem: „Dziady“ (przedstawienia dla młodzieży — ceny zniżone do połowy).

Czwartek „Szpieg“.

Piątek: Dobrze skrojony frak“.

Środa wieczór „Zygmunt August“. Część I.

Czwartek po południu: Dyabeł i karczmarka“.

Czwartek wieczór: Zygmunt August“. Część II.

Piątek „Zygmunt August . Część III.

Sobota Dyabeł i karczmarka“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Niedziela po południu: „Bęben“ (ceny zniżone do połowy)

Niedziela wieczór. „Dyabeł i karczmarka“.

Poniedziałek 23 b m „Paweł I.“.

Wtorek Teatr zamknięty.

Środa po południu. „Jeniec Napoleona“.

Nowiny lwowskie.

Miejska sprzedaż ryb. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że w dniach 21, 22, 23 i 24 b. m. urządzona będzie miejska sprzedaż żywych ryb na targowicach: w Rynku naprzeciw katedry, na placu Unii Brzeskiej, na placu Stodowym, na placu św. Zofii i w mleczarni plac Bema. Zadaniem jest miejskiego biura aprowizacyjnego normować ceny i nie dopuścić w sprzedaży ogólnej do cen wygórowanych

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że cena masła w sklepach miejskiej sprzedaży mleka została obniżona od 17 b. m. Cena masła deserowego z kwaśnej śmietany wynosi obecnie za kilogram 3 K 56 h.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Kochany Augustynek“.

Piątek. „W świętej Rosyi“, sztuka w 5 aktach Kurra Neurode.

Z kraju.

Demonstracye przeciw moskalofilom. Z Sambora donoszą: W sobotę 14 b. m. odbyły się tu późnym wieczorem demonstracye antymoskalofilskie. Około godz. 9 wieczorem odbył się w „Besidzie“ wiec, po którym wysypał się tłum około 300 głów li czący na ulicę. W sąsiadztwie znajdującym się lokalu pensyonatu „russkich dam“ wybito wszystkie szyby, poczem ruszono na ulicę Lwowską do domu dra Ciuka, w którym się mieści Tow. kredytowe „Dobrobyt“. Całą fasadę oblano atramentem i w całej kamienicy wybito szyby. Śpiewając rusbie i polskie pieśni, ruszono pod lokal Tow. „Ryznycia“, gdzie wybito szyby. Ten sam los spotkał czytelnię im. Kaczkowskiego, jakoteż prywatne mieszkania kilku wybitnych moskalofilów.

Z Przemyśla piszą nam w uzupełnieniu sprawozdania z uroczystości otwarcia Domu Robotniczego: W części muzykalno wokalnej uroczystości otwarcia Domu Robotniczego w Przemyślu wzięła udział panna Roberta Axerówna, świetnie akompaniując (na fortepianie) parze śpiewackiej pp Ludwigowi i Hendrichównej — Duże zaś zasługi około przemyskiego Chóru robotniczego położył p. dr Józef Axer, który w sposób godny uznania w krótkim czasie przygotował ten chór do występu publicznego.

Zastrzelony przez patrol wojskowy. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj w nocy stojący na warcie koło magazynów wojskowych w Bakończycach żołnierz zauważył posuwającego się w ciemnościach obok magazynu jakiegoś wojskowego w mundurze dragońskim. Kiedy mimo trzykrotnego ostrzeżenia „Halt“ nieznajomy się nie zatrzymał, patrol strzelił do dragona i położył go trupem.

Ze świata.

Konfiskata opium. Onegdaj na poczcie głównej w Warszawie sędzia I rewiru Buse skonfiskował 71 przesyłek, zawierających opium. Transport ów wysłany był przed kilku tygodniami przez jedną z firm warszawskich, wielki ha del towarów aptecznych Spiessa, do Czyty, gdzie władze miejscowe zaprotestowały przeciw wydaniu adresatom takiej wielkiej ilości opium, podejrzewając, iż jest one przeznaczone do palenia dla Chińczyków, co na mocy uchwały konferencyi międzynarodowej jest wzbronione.

Cały transport opium wartości 14 000 rubli przewieziono z gmachu poczty do biura prokuratora warszawskiego sądu okręgowego. — Jednocześnie wszczęte zostało dochodzenie co do przeznaczenia owego opium, przesyłanego drogą pośrednią przez Warszawę.

Dr Woodron Wilson, ostatnio wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki oświadczył podczas dziennikarskiego interwiewu, że świeżość fizyczną i duchową zawdzięcza jedynie kawie „Diadal“ z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

TELEGRAMY

z dnia 18 grudnia.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. Rada państwa rozpoczęła obrady nad organizacyą samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem i postanowiła odesłać przedłożenie z powrotem do komisyi.

Projekt przewiduje samorząd miast w Królestwie, przyczem prawo wyborcze przysługiwać ma właścicielom nieruchomości, a po części i wynajmującym mieszkania. Utworzone być mają trzy kurye: rosyjska i żydowska i pozostałych wyborców, a oprócz języka rosyjskiego ma być dopuszczonym także polski język w urzędowaniu.

Jako przedstawiciel Królestwa przemawiał Szebeko, podnosząc, że przekazanie do komisyi grozi polskim miastom, pozostawieniem bez samorządu, który jest im potrzebny, gdyż znalazły się obecnie w złem położeniu finansowem i w złych stosunkach na polu oświaty, zdrowotności i opieki nad chorymi. — Projekt przekazano z powrotem komisyi 76 głosami przeciw 58.

Uwolnienie Kovacsa.

Budapeszt. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych został Kovacs uwolniony od oskarżenia o strzały do Tiszy.

Sytuacya w parlamencie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 18 grudnia.

Wrażenie mowy dra Liebermana.

W dyskusyi nad ustawą o świadczeniach wojskowych wygłosił wczoraj tow. poseł dr Lieberman wprost znakomitą mowę, która była wypadkiem dnia i wywarła powszechne wrażenie. Na wstępie rozprawił się z obstrukcyą, wykazując, że osłabia ona zwycięstwo parlamentu nad rządem i Węgrami; obstrukcya nigdy nie szkodzi rządowi; ilekroć rząd w największej biedzie, zawsze obstrukcya przychodzi mu z pomocą; ilekroć parlament chce pracować, obstrukcya jak dzikie zwierzę rzuca się na parlament i dusi go.

Następnie uzasadniał tow. dr Lieberman wniosek o przejście do porządku dziennego nad przedłożoną ustawą. Mowa ta, która wyjdzie w osobnej broszurze, zawiera jasne, niedopuszczające żadnych komentarzy, ani przekręceń określenie stanowiska P. P. S. D. wobec wojny austryacko rosyjskiej w szczególności. Najważniejsza część tej mowy była oficyalną enuncyacyą Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, wygłoszoną w porozumieniu z Klubem i w jego imieniu.

Sytuacya w parlamencie przedstawia się niewesoło. Wciąż jeszcze trwa

obstrukcya.

W nocy z poniedziałku na wtorek mówił w komisyi budżetowej Gostincar 13½ godzin, następnie Koroszez 5 godzin. W pełnej Izbie wczoraj od godziny 10 do 1½ prowadzono obstrukcyę zapomocą dyskusyi formalnej nad porządkiem dziennym.

Gdy wreszcie Izba przeszła do obrad nad ustawą o świadczeniach wojskowych, dostał się do głosu o godz. 3 po południu poseł Verstovszek, który przemawiał do godziny 8 wieczór. O godzinie 8 m. 5 zabrał głos poseł Fresl, który mówił całą noc i w tej chwili (godzina 11 przed południem) wciąż jeszcze mówi. Właściwie nie przemawia, lecz stoi i prowadzi rozmówki, gada różne głupstwa itp.

Prawdopodobnie parlament zostanie zamknięty.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Kino-Teatr „Excelsior“.

Otwarcie Kino-Teatru „**Excelsior**“ w dawnym teatrze ludowym **przy ul. Rajskiej L. 12** nastąpi we czwartek 19 b. m o godz. 8 wieczorem. Gmach teatralny, odrestaurowany po pożarze przerobiono gruntownie, odpowiednio do jego użytku, przyczem roboty adaptacyjne przeprowadzono głównie w kierunku zapewnienia widzom wszelkiej wygody. Olbrzymia sala umożliwia tu w pełnej mierze wyborne rozmieszczenie lóż i krzeseł i zarówno dobry dostęp do nich, jak i swobodę wyjścia, co wraz ze specyalną przebudową sal bocznych i zręcznie przeprowadzonemi instalacyami elektrycznemi, w zupełności odpowiada wszelkim przepisom bezpieczeństwa ogniowo policyjnego Poza tem nachylenie nowo założonego podyum oraz rozpięcie ekranu zapewniają możność oglądania całego obrazu z każdego miejsca i to zupełnie wyraziście. Przy aparacie zaś projekcyjnym, zupełnie izolowanym od widowni, pracować będą wytrawni operatorzy, mający dłuższą praktykę za granicą. „**Excelsior**“, powołany do życia dla pełnienia misyi oświatowej głównie wśród ludu, oraz wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a stworzony przez humanitarną korporacyę jako skromne źródło zakładania i utrzymywania herbaciarń ludowych i tanich kuchni, oraz łagodzenia nędzy subteryn, wypełniać będzie swe zadanie zarówno **doborem repertuaru**, jak i **odpowiedniemi cenami**. Tutej w program przedstawień wchodzić będą głównie sceny z życia przyrody, godne widzenia krajobrazy i zdjęcia z zakresu techniki, przyczem szerszej uwzględniony będzie dział stosownej humorystyki filmowej, zapewniającej miłą rozrywkę. Ceny zaś miejsc **swoją niskością** czynią „Excelsior“ rzeczywiście dostępnym dla najszerszych warstw. „Excelsior“ zmien a repertuar co środę

Z TEATRU.

Henryk Kistemaeckers: „Szpieg". — XI wieczór klasyczny: „Thyestes" Seneki i „Przeprawa przez Styks" Lukiana.

(*h*) Zręcznie i efektownie zbudowany melodramat paryskiego autora należy do tych sztuk, które nie mając wartości literackiej, mają jednak warunki powodzenia scenicznego: sytuacye dramatyczne, intrygę, rosnące napięcie, popularne basła.

Oto pułkownik Felt, człowiek silny i energiczny, przech dzi kryzys w małżeństwie. Żona jego pokochała go i poko bała, gdy był chorym i potrzebował jej opieki. Gdy wyzdrowiał i ona poczuła cały ciężar przewagi jego silnej indywidualności, znienawidziła z czasem „tyrana", jak to bywa, z czego korzysta adwokat i poseł Beaucourt, który postanawia ją rozwieść z Feltem i samemu się z nią ożenić. Monice zdaje się, że kocha Beaucourta i nawet biskup Jussey nie może jej wyperswadować rozwodu. Co jednak nie powiodło się biskupowi, tego dokonała niespodziana katastrofa.

Felt jest zadłużony. Weksle jego skupił bankier Glogau, który jest szpiegiem pruskim i stawia Feltowi następującą alternatywę: albo weksle nie zostaną sprolongowane i Felt, nie mogąc ich zapłacić naraz, będzie miał złamaną karyerę albo wyda Glogauowi plany nadgranicznej twierdzy francuskiej. Felt, usłyszawszy tę propozycyę, w oburzeniu chwycił szpiega za gardło i udusił go.

Stał się więc zbrodniarzem. Sąd nie uwierzy w szlachetne pobudki czynu, życie jego będzie złamane. Ale w chwili, kiedy Felt przestał być silnym, kiedy stał się znowu słabym i potrzebującym pomocy, odżyła miłość w kobiecem sercu jego żony, która, jak już widzieliśmy, zdolna jest tylko do takiej pół-erotycznej, pół macierzyńskiej miłości. Monika pomaga mu wynieść trupa i zrywa z Beaucourtem. Ten staje się teraz źródłem niebezpieczeństwa. Jest on bowiem sprytny i domyślił się, kto jest mordercą. Ale gdy mu Felt w cztery oczy wyznaje pobudkę czynu, gdy pada słowo „ojczyzna", Beaucourt chce pokazać w szlachetnej rywalizacyi, że „cywil" tak samo potrafi kochać ojczyznę, jak żołnierz, i zachowuje tajemnicę.

Tak więc wszystko kończy się szczęśliwie dla małżeństwa Feltów, szpieg zginął zasłużoną śmiercią, a Beaucourt wychodzi wprawdzie bez pięknej pani Felt, ale w aureoli szlachetnego czynu, a i biskup jest zadowolony, sobie przypisując zmianę w usposobieniu Moniki.

Sztuka grana była w teatrze krakowskim bardzo dobrze. Zwłaszcza wyróżnić trzeba p. Pytlińską w roli Moniki, której skomplikowaną psychologię oddała ze subtelnem zrozumieniem. Dobrego miała partnera w p. Maryańskim, który dobrze wyraził zarówno siłę charakteru Felta, jak i moment jego załamania. Charakterystyczną sylwetkę biskupa z naturalnym humorem i uczuciem odtworzył p. Bogusiński, który tu po raz pierwszy znalazł pole do popisu. Krótką rolę tytułową odegrał poprawnie, ale blado p. Szymborski, w którego zakresie nie leżą role demoniczne; do tej roli szpiega nadawałby się właściwie p. Bończa. Na pochwałę zasługują również pp. Czaplińska, Wielandówna i Miłaszewska i pp. Kosiński, Noskowski, Ruszkowski, Brokowski, Miarczyński, Trzywdar i Nowicki. Sztuka była doskonale wyreżyserowana przez p. Pawlikowskiego.

* * *

XI wieczór klasyczny, urządzony przez Akademickie koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego, zapoznał publiczność z tragedyą Seneki „Tnyestes" i farsą Lukiana „Przeprawa przez Styks". Trafnie zaznaczył p. prof. Sternbach we wstępnem przemówieniu, że u Seneki, pochodzącego z Hiszpanii, widać wszystkie cechy charakteru hiszpańskiego, które później ujawniły się w dramatach Calderona: potworność i okrucieństwo fantazyi, retoryka i jej przewaga nad akcyą. Natomiast semickie pochodzenie Lukiana tłómaczy pewne znamienne cechy jego humoru.

Deklamacya amatorów była na ogół zbyt monotonna. Niektórzy jednak wyróżnili się dobrą deklamacyą i grą charakterystyczną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). Za zarząd: Żuławski, Jaroszewski, Kmiecik.

* **Zabawa Sylwestrowa** odbędzie się jak corocznie w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2) we wtorek 31 grudnia o godz. 8 wieczór z programem nader urozmaiconym. Uprasza się wszystkie stowarzyszenia, by w tym dniu nie urządzały swych zabaw.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1390).